Nr. 262. W Lwowie, Wtorek dnia 24. Września 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . 21 franków
„ Anglii, Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na cały Francje i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie niegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumerantów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na trzeci kwartał 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	—	ct.
półrocznie	10 „	—	„
kwartalnie	5 „	—	„
miesięcznie	1 „	70	„

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika Niedzielnego“ przy „Gazecie Narodowej“ jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, za nadesłaniem kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, otrzymywać będzie takowy pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:“

rocznie	15 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	50	„
kwartalnie	3 „	75	„
miesięcznie	1 „	30	„

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 24. września.

(Memorjał ministrjalny. — Sprawa budżetu wojskowego.)

Początek memorjału ministerjalnego, na rozkaz cesarza sporządzonego, opiewa w treści według *Vaterlandu:*

„Obowiązująca obecnie dualistyczna konstytucja państwa jest zadowalającem ostatecznem zakończeniem długiego okresu zamieszek prawno-politycznych; do wymóg jej należy utrzymanie państwowych ustaw zasadniczych w Przedlitawii; ważna onych zmiana albo zniesienie na rzecz idei federalistycznej musiałoby fatalnie wstrząsnąć austro-węgierską ustawę ugodową. Głównem przeto zadaniem polityki austrjackiej, a mianowicie wiernie poddanego ministerjum jest, dożyć do utrzymania i umocnienia państwowych ustaw zasadniczych.

„Opór tak zwanej opozycji prawno-politycznej stał dotychczas tylko nadzieją zmiany systemu, zarzucenia stanowiska wiernokonstytucyjnego. Został mocno wstrząśnięty, odkąd rozeszło się ogólne przekonanie, że grunt wiernokonstytucyjny jest nie do zachwiania i pod żadnym warunkiem porzucony być nie może. W ogóle też dotychczasowy, po części bardzo wytrwały opór opozycji, jest sztuczny. Przywrócenie systemu wiernokonstytucyjnego i porzucenie obranej w zeszłym roku drogi wstrząsnęło ten opór. W Czechach od czasu, jak wybory do sejmu tak pomyślnie dla rządu wypadły, objawia się wielka zmiana. Z każdym dniem więcej ustala się zdanie, że zbyt wiele żądano. Odpowiednie postępowanie namiestnika Czech w skutek powodzi, zjednało rządowi zwolenników nawet w okolicach czysto czeskich. Bezstronne, ale energiczne i konsekwetne postępowanie przeciw pewnym osobistościom, które dotychczas na czele ruchu czeskiego stały, wszędzie jak najlepsze wywarło wrażenie. Lud czeski, lojalny ale uwodzony, poczyna się widocznie wyzwalać z pod wpływu i terroryzmu swych dotychczasowych przywódzców itd. W końcu wynurzają najposłuszniej podpisani swe stałe przekonanie, że konsekwentne postępowanie - tą drogą i stanowcze wszystkich żądań federalnych odpieranie poprowadzi do zupełnego nawrotu w Czechach, poczem łatwo i bez ofiar będzie można otrzymać uznanie państwowych ustaw zasadniczych, którego upornie odmawiają.

„Memorjał usiłuje następnie wykazać znaczną różnicę między „takzwaną“ opozycją prawnopolityczną a opozycją katolicką. Podnosi mianowicie fakt, że katoliccy reprezentanci krajów niemieckich nigdy dotychczas nie przyłączali do się skrajnych kroków opozycji czeskiej. Wrzekomy federalizm tej frakcji polega wyłącznie na pobudkach religijnych. Mianowicie w Tyrolu stworzyły, podsycały i zajątrzyły opozycję powody wyłącznie wyznaniowe. Cecha antikościelna nie jest esencjonalną cechą państwowych ustaw zasadniczych. Zasady tych ustaw są dzisiaj decydującemi we wszystkich państwach, a mianowicie w katolickich; więc też opór stronnictwa katolickiego nie przeciw nim może być zwrócony. Opór ten wywołało owszem tylko niezręczne i przekwapione owych ustaw przeprowadzanie. W tym względzie można, bez ubliżenia zasadom konstytucji, trzymać się drogi łagodnej, względnej, na którą też misterjum rzeczywiście weszło. Dano książętom kościoła zapewnienie, że się wcale niema zamiaru dalej kroczyć w kierunku antiwyznaniowym; próbowano też, ustępstwami na polu szkolnictwa zadośćuczynić życzeniom katolików umiarkowanych. Taktyka ta już przyniosła najlepsze owoce, i jesteśmy przekonani, że stronnictwo katolickie nie będzie się nadal łączyło z „takzwaną“ opozycją prawno-polityczną.“

Koniec tego memorjału podaliśmy wczoraj. Niestety, wyznać musimy, że w całym tym memorjale, jak go ta treść podaje, nie ma ani jednego słowa prawdy: wszędzie albo fałsz wierutny, albo rozmyślne wypaczenie. Jest to artykuł *Nowej Pressy*, ale nie memorjał, przez rząd z rozkazu cesarza w chwili ważnej napisany. Organa centralistyczne wyśmiewają ten memorjał, udają go za koncept feudałów — ale przecie go podają w całości, dołączają komentarze. A nie czyniłyby tego, gdyby to był tylko koncept. Pisma anticentralistyczne nicują ten memorjał do woli; aleź od dawna już nie zdarzyła się im taka gratka. My go rozbierać nie potrzebujemy. Bo i na cóż się przyda najdokumentniejsze wykazanie tych fałszów i przekręcań? Do korony nie dojdzie. A co nas czeka, wiedzieliśmy i wiemy. Chcą centraliści, aby rzeka płynęła w górę, więc zastawiają jazy, wały — tworzy się staw, utworzy się jezioro, ba i morze, aż w końcu kamieni, faszyn i darni zabraknie i cała masa wody, zamiast przecie w górę popłynąć, lunie drogą naturalną w dół, grzebiąc w swych falach spienionych... mniejsza dla nas, kogo.

Sprawa budżetu wojskowego wre w najlepsze, chociaż jeszcze ani jedna ani druga delegacja nie dała do poznania, jak się na nią zapatruje. *Pesti Naplo* uderza wprost na Andrassego, i grozi mu odpowiedzialnością jako ministrowi i Madiarowi, jeżeliby się solidaryzował z tym budżetem, i w razie okrawywania groził dymisją. *Pester Lloyd* nie tak ostro pisze, ale bardzo uderza na to, że jenerał Kuhn nie spełnił żądań delegacji węgierskiej, że nawet wbrew ustawie finansowej, zbudował koszary w Stockerau pod Wiedniem, a nie w Jaszberenach w środku Madiarszczyzny). A centralistycznym pismom *Pest. Lloyd* taką daje odprawę: „Co do postępowania konstytucyjnego nie przyjmiemy żadnych nauczek od pism przedlitawskich, które się na tej rzeczy tak rozumieją jak kanonier na filozofii heglowskiej. Obstając przy całości i wykonywaniu uchwał delegacyjnych, nie powodujemy się pobudkami osobistemi, ale tylko względem na powagę delegacji.“ Byłoby to słusznie, gdyby tylko *Pester Lloyd* nie plótł takich andronów konstytucyjnych jak np., że minister wojny, czy tam jaki inny wspólny, jest „obowiązany“ spełniać żądania w rezolucjach delegacji wyrażone. Rezolucje są uchwałami, ale nie ustawami, nikt ich nie sankcjonuje, a zatem i nikt nie jest „obowiązanym“ do ich spełniania. — zwłaszcza gdy rezolucyj nie uchwalają delegacje, ale jedna delegacja i druga osobno swoje żądania stawiają w rezolucjach, i ztąd bardzo łatwo może zajść wypadek, że żądania delegacji węgierskiej a przedlitawskiej będą sobie wręcz przeciwne.

Kłopot Węgrów pojmujemy. Budżet węgierski na r. 1873 okazuje ogromne niedobory, zapasów kasowych tam niema, podatki zalegają milionami — a węgierski minister finansów, Kerkapolyi, nie ważył się nawet wskazywać w swoim wykładzie na przyszłoroczny budżet wspólny (co do udziału Węgier na wydatki wspólne), tylko na obecny, o 7 mil. złr., czyli dla Węgier o przeszło 2 miliony złr. wyższy. Swoich wydatków Węgrzy ograniczyć albo nie chcą albo nie mogą, a więc rzucają się na budżet wspólny, tak samo jak dotychczas na ten budżet wspólny rzucali się centraliści. Niechętnem siłe zbrojnej państwa postępowaniem narazili się centraliści koronie, i muszą dzisiaj dlatego popierać w delegacjach budżet ministra wojny, zwłaszcza gdy ministerjalna korespondencja w *Bohemii* zagroziła centralistom, że ostatecznie zrobi się ugodę z Węgrami, a Polacy niezawodnie poprą budżet wojskowy, co nie mogłoby wyjść na korzyść centralistom. Już centraliści zaczynają naciągać łuki na hr. Andrassego, aby go zniewolić do solidarności z jen. Kuhnem. W telegramach głoszą, że sprawozdawca budżetu spraw zagranicznych wnosi na fundusz dyspozycyjny pozwolić tylko 150.000 złr., jak za Beusta, zamiast żądanych przez Andrassego 440.000 złr.

Odzew Zachodu na berlińskie hasło.

W liczbie motywów do ściślejszego porozumiewania się pomiędzy trzema dworami Północy, Bismark stawiał zawsze, na pierwszym planie, potrzebę wzmocnienia zasady monarchicznej, zachwianej w Europie. Na tej podstawie zwołany zjad berliński, nic dziwnego, że wywołał republikańskie manifestacje we Francji; a to, manifestacje ze strony osób i sfer społecznych, które dotąd wcale za sprzyjające republice uważanemi być nie mogły. Pomiędzy tem, najważniejszą jest list p. Kazimierza Perrier, który, jakkolwiek był już ministrem Thiersa, nie taił przecież nigdy swych sympatyj dla orleańskiej monarchii. Dziś toż, co do przeszłości wyznaje; lecz, dodaje zarazem, że się na stronę rzeczypospolitej przechyla stanowczo. Komentując manifest ten „Journal de Paris“, uchodzący dotąd za główny organ książąt Orleanu, wyznaje, że monarchia stała się we Francji niemożebną „na długo“, a przynajmniej, aż do śmierci Thiersa.

Thiers sam również, jak wiadomo, coraz wyraźniej występuje w duchu republikańskim, tak w kierunku swej polityki, jak w swych prywatnych rozmowach i w listach swego przyjaciela-sekretarza, czy sekretarza-przyjaciela, p. Barthélemy Saint-Hilaire.

Anglia, ostentacyjnie demonstrując swe sympatje dla dzisiejszych rządów Thiersa, wysyłając dla salutowania go floty do Hawru i Trouville, widocznie popiera rodzącą się we Francji opozycję przeciw nowemu „św. przymierzu“, które się knuło — niewiadomo czy uknuło — w Berlinie.

Angielskie dzienniki nie ukrywają wcale swego nieukontentowania z tegoż powodu; a to, do tego stopnia, że ministerjalna „Nord-Deutsche Allg. Zeitung“ wychodząca w Berlinie, znajduje „zdumiewającym“ ich język. Co ją najwięcej gniewa, to pewne napomykania „Timesa“ o sprawie szlezwickiej, która miała być podniesioną (przez kogo?) na berlińskich naradach, lecz usuniętą przez cesarza Wilhelma, jako „niewczesna.“ Pruski dziennik zapewnia, że „jeżeli kwestja ta nie otrzymała dotąd rozwiązania, w duchu traktatu pragskiego, to przypisać winę tego należy jedynie rządowi duńskiemu, który miał odmówić żądanych przez gabinet berliński gwarancji na korzyść niemieckich(!) ludności tej części północnego Szlezwiku, któreby miały powrócić pod duńskie panowanie.“— Jak tu poznać odrazu ten znany język nowoczesnego faryzeizmu pruskiego — tylekroć u nas słyszany, język, który się już wyrzekł wszelkiego wstydu i z niesłychanym cynizmem stał się urzędową niejako, wśród ludzkości, reprezentacją najbeczelniejszego kłamstwa!... Przy tem pruska „Nord-Deutsche Ztg.“ wcale grubiańską daje odprawę Anglii, radząc jej, by się do cudzych nie mieszała spraw... (!)

Cóż więc dziwnego, że, wobec takiej niemoralności i tak niesłychanej arrogancji organów tego, który się mieni dzisiaj przedstawicielem i rycerzem monarchicznej zasady, idea republikańska zyskuje coraz więcej zwolenników pomiędzy tymi nawet, którzy, tak z urodzenia, z tradycji, jako i ze stosunków osobistych, należeli do obozu monarchicznego, jednego lub drugiego odcienia? — Ludy upatrywać poczynają w republice jedyną oporę swoją przeciw systemowi cezaryzmu (gorszego niż był francuski), który Bismark radby światu narzucić i cofnąć tym sposobem ludzkość po za kres wszystkich zdobyczy wolności i indywidualnych swobód w nowoczesnej cywilizacji.

Obywatel pruski, a nawet i niemiecki (bo to dziś synonimy), pomimo pozornych swobód, jakie im zapewniają różnobarwne konstytucje państw niemieckich— jako żołnierz i człowiek landwery — jest, w całem znaczeniu tego wyrazu, rzeczą cesarza niemieckiego, czemś do tego stopnia biernem i niewolnem, że niema ani jednej chwili w swem życiu, w której mógłby powiedzieć sobie: Dziś jestem panem swej osoby! i odleglejszy cokolwiek projekt, dotyczący losu swego, uczynić... Jutro, dziś, każdej chwili, nadejść może rozkaz od cesarza, rozkaz niekontrolowany przez żadną Izbę, ni reprezentację obywateli, rozkaz: „Idź, morduj, zabijaj! idz na Północ, na Południe! Chociażby przeciw rodzonym braciom twym — idź, tak każe cesarz z Berlina!“

Ten cesarz z Berlina, od dzieciństwa bierze Niemca w swe ręce. Pod pretekstem nauczenia musztry i wpojenia weń żołnierskiej karności, łamie on w młodym już człowieku wszelką inicjatywę, wszelką samodzielną wolę, wszelką niepodległość charakteru; czyni z obywatela rzecz bierną cesarza, rodzaj narzędzia wytresowanego po jezuicku— ac cadaver. Nie mówiąc już o tem, że przed musztrą jeszcze, kłamstwami i bezczelnością zatruwa duszę dziecka niemieckiego, w przymusowej szkole rządowej. Cesarstwo niemieckie, które tyle i tak głośno o moralności rozprawia, tak surowo cenzuruje

---

Przygody korespondenta polowego.

Hans Wachenhusen znany korespondent z pola bitwy do *Gazety Kolońskiej*, rozpoczął karjerę sprawozdawcy z wydarzeń wojennych nie w ostatniej francuskiej kampanii, lecz w wojnie zachodniej. Dar słowa i malowniczego przedstawienia rzeczy zwrócił już wtedy uwagę na niego w Niemczech. Opowiadania Wachenhusena z tej epoki są tem więcej zajmujące, że wolne od zaciekłości stronniczej, i narodowej zarozumiałości, jaką odznaczają się późniejsze jego korespondencje z Francji. Niedawno wydrukował „wspomnienia polowego korespondenta“ (*Erinnerungen eines Feldcorrespondenten*) z których wyjmujemy dla czytelników naszych następujące ustępy:

Wojna na Wschodzie była jednym z ruchów najbardziej romantyczno-dzikich jakie tylko fantazja zdolna jest sobie wyobrazić. Po jednej stronie przedstawiali się w mundurowych łachmanach Turcy, to jest baszybożukowie i redify, a po drugiej stronie lepiej lubo brudno ubrani kozacy. Dotąd jeszcze widzę ową dziką nieregularną kawalerję na bałkańskich konikach, hasającą jak janczary z kociołkami i rądlami poprzyczepianemi do wysokich siodeł, i z głowami pobitego nieprzyjaciela tłukącemi się pomiędzy rądlami, odrzynania bowiem głów niemógł ich oduczyć Omer basza, który się wstydził swoje wojsko przedstawić zachodnim sprzymierzeńcom. Przypominam sobie przegląd tego wojska w Warnie. Książę Napoleon, w uniformie zrobionym według wzoru munduru swego wielkiego stryja, wyjechał przed szeregi baszybożuków. Na jego widok jeden z nich pochodzący z Egiptu, już starzec ośmdziesięcioletni, zeskoczył z siodła, przybiegł do księcia, którego Wachenhusen przez złość niemiecką inaczej nie nazywa jak Plon-Plonem i całował go w strzemię, myślał bowiem, że stary cesarz wstał z grobu i jak niegdyś na egipskiej ziemi odbywa przegląd w Warnie. Przypominam sobie także do niewoli wziętych kozaków w Kalafacie. Zastaliśmy ich siedzących w około swoich samowarów. Przynieśliśmy im z naszych namiotów kilka paczek świec łojowych. Pochwycili je z rąk naszych z chciwością, i zanurzywszy każdą świeczkę w ukropie, przeciągali potem knoty przez usta, ażeby nic nie stracić z smacznego pokarmu. Były to cechy kultury stron walczących w tej wojnie, do których trzeba dołączyć zaprodukowanie się Anglików w Dewnot pod Warną, gdzie całemi setkami leżeli pijani po swoich namiotach, w skutek czego tysiące ich potem poumierało na dysenterję i cholerę.

Cały świat pamięta opisy historycznego tatara, sławnego sprawozdawcy tureckiego tej dziwnej wojny — każdy też pamięta i owego nieśmiertelnego kozaka, który według moskiewskich biuletynów sam jeden tylko ginął w każdej bitwie. Tatar był łatwowierniejszym od najłatwowierniejszego sprawozdawcy. Gdy Silistrja była oblężoną, pisywałem wiernie codzień o bezskutecznem osaczeniu i ostrzeliwaniu fortecy i o strasznych walkach prowadzonych w celu zdobycia szańców Arab-Tabia. Gdy w ciągu tych czterdziestu dni nadeszły czasami gazety francuskie i niemieckie, ze zdumieniem czytałem w nich najdrobniejsze szczegóły o niebywałych wypadkach jako to, że wieża lub część miasta pali się i cała Silistrja płonie. Co tam w domu powiedzą o moich sprawozdaniach, pomyślałem, tak sprzecznych z korespondencjami tatara! Pewno podejrzywać mnie będą o kłamstwo a tatarowi uwierzą. Ale czyż w roku 1870 nie było czegoś podobnego? Wszakże urzędowy telegram z Moguncji o zapaleniu przez Francuzów Saarbrücken (6. sierpnia) i o podsycaniu bombami przez nich ognia, zupełnie przypomina wiarogodność sprawozdań tatara. Tatar jest w każdej wojnie jak ów kozak w sprawozdaniach moskiewskich nieśmiertelnym.

Jakie zaś są przyjemności polowego korespondenta, poznałem także już wtedy.

W samym początku naddunajskiej kampanii, gdy jechałem przez Serbię do granicznej rzeki Timok, ażeby się potem udać na terytorjum tureckie, Serbowie demonstrujący przeciwko Turkom a uwielbiający białego cara, chcieli mnie kilka razy wziąść na jatagany, podejrzywali mnie bowiem o szpiegostwo. Były właśnie święta wielkanocne, Serbowie więc byli pijani. Z Austrjakami, którzy nad granicą straż utrzymywali, zostawali w najgorszych stosunkach, Niemców nienawidzili. Byłem więc bardzo rad, gdym się wyniósł z ziemi tak przyjemnego ludu i nie widział więcej jego pasterzy świń, od stóp aż do głów uzbrojonych.

Przy przebyciu Serbji zdarzyła się mi jeszcze następująca nieprzyjemność. Z serbskiego brzegu Dunaju zboczyłem na przeciwne wybrzeże, żeby zobaczyć Turn-Severin. Gdy z tego spaceru wracałem, pochwyciła mnie straż serbskiej kwarantany, i przez dwanaście godzin w Kragujewaczu najokropniej okurzała, tak, że omało niezadusiłem się, a potem jeszcze kilka dni trzymała mnie zamkniętego za kratami.

W Kalafacie nawet nie bardzo jeszcze bezpiecznie było przyznawać się do pochodzenia niemieckiego, ponieważ i tam wicedyplomacja austrjacka potrafiła obudzić podejrzenie i nienawiść do charakteru Niemca. Przyjęcie jednak w Kalafacie przez europejskich oficerów było serdeczne, tak, że uczułem się tam jak w domu. Komendantem pogranicznego oddziału był Polak, nazywający się po turecku Omer-aga, on mi dał eskorte baszybożuków, ci zaś odprawadzili mnie do naczelnika Halim baszy, który mnie przyjął jak najprzyzwoiciej.

Czynność moja literacka doznawała jednak utrudnienia, nie było bowiem komunikacji i trzeba było wynająć tatara, który ztąd tajemnie listy przez Serbję przenosił i oddawał je na pocztę w Zemuniu.

W obozie Kalafatu, za szańcami przez Moskali obleganemi było nam bardzo wesoło. Baszybożukami dowodził tu Iskender-bey, znany polski partyzant, właściwie nazywający się hrabia Iliński, który później jako Iskender basza umarł w Bagdadzie. Fantastyczniejszego partyzanta nie było pewnie w wojskach Tillego i Wallensztajna. Po całych dniach u niego grywano w karty na bębnie, cyganie tańczyli a koniak był w wielkich wschodnich czarkach rozdawany. Jeden tylko Iskender umiał pomiędzy baszybożukami zaprowadzić i utrzymać dyscyplinę. Bił ich płazem pałasza, traktował jak psów, ale imponował swoją zręcznością, w pełnym bowiem galopie, jabłko w górę wyrzucone rozcinał szablą swoją na dwoje. Słuchali go jak najchętniej. Jego ordynansi lizali mu stopy. Gdy pewnego razu pod Czetatą w starciu z nieprzyjacielem upadł z koniem i kilka żebrów złamał, baszybożukowie wyrąbali sobie drogę pomiędzy Moskalami i jego oswobodzili. Gdy baszybożukowie dopuszczali się później różnych nadużyć, to jest rabowali i kradli, Napoleon ażeby te hordy powstrzymać, posłał Omerowi do ich komendy afrykańskiego jenerała, Jussufa. Nie umiał on atoli jak Iliński radzić sobie z nimi. Baszybożukowie śmiali się z niego, drwili z małego wzrostu i Jussuf nie nic zrobiwszy zmuszony był odejść od nich.

Gdy Paskiewicz wały Kalafatu ogłosił za niezdobyte, oblężenie zniósł i wojsko moskiewskie cofnął na Wołoszczyznę, garnizon Kalafacki odkomenderowany został na odsiecz Silistrji. Miałem maszerować z batalionem Omer agi, wolałem jednak podróż tę odbyć kaikiem po Dunaju w towarzystwie dwóch redyfów. W Nikopoli miałem się znowu złączyć z batalionem. Po wielu trudnościach i przygodach przybyłem nareszcie do Nikopoli, tutaj byłem pomimo dwóch tureckich redyfów, znajdujących się ze mną, powitanym z brzegu strzałami przez arnautów (także baszybożuki), obozujących u skały. Wyciągnęli nas z łódki i przyprowadzili do fortecy przed Izmaela baszę, który właśnie odbywał radę wojenną. Cała ta rada wojenna była pijaną. Przyjęli nas jako Moskali giaurów, jako przebranych szpiegów moskiewskich. Gdy im pokazałem moje legitymacje, powiedzieli, że każdy szpieg takowe posiada. Izmael basza dał rozkaz odprowadzić nas i rozstrzelać. Kilka dni przedtem, na drugim brzegu komenderujący moskiewski jenerał Rüdiger wydał rozkaz dzienny: że każdy co z bronią w ręku ujętym zostanie, będzie rozstrzelanym bez śledztwa i sądu. W skutek tego i Omer basza wydał podobny rozkaz, Izmael pijany cieszył się więc, że tak prędko nadarzyła się mu okoliczność wykonania rozkazu swego wodza. Dopiero na usilne moje nalegania, gdy mu powiedziałem, że garnizon kalafacki wzdłuż Dunaju maszerujący wkrótce tu przybędzie, że Omer aga przez umyślnego zawiadomi mnie o godzinie swego przybycia, dopiero wtedy Izmael zmienił rozkaz i udzielił mi dwa dni życia.

Surowo strzeżony przez arnautów siedziałem niespokojny i napróżno oczekiwałem zbawców. Wojsko nie nadchodziło. Cisza była w okolicy. Na drugi więc dzień zdecydowałem się jeszcze raz prosić baszy, ażeby mnie odesłał pod eskortą do obozu tureckiego za Silistrją. „Olmas!“ (niepodobna) odpowiedział. Gdy zrozpaczony z arnautami schodziłem z cytadeli, usłyszałem tentent koni. Był to oficer w towarzystwie dwóch tureckich kozaków, nazwiskiem Osman aga, syn bankiera z Temeszwaru, przy Omerze baszy pełnił służbę ordynansa, a należał do liczby najweselszych i najlekkomyślniejszych towarzyszy, który pewnego razu w Kalafacie przegrał swoją sakiewkę, swoją broń i swojego konia, poczem wskoczył na kurjerskiego konia i na nim w dobrym humorze powrócił do głównej kwatery. Osman rozwiązał mi zagadkę. Wojsko, którego przybycie do Nikopoli zapowiedziałem, otrzymało rozkaz przeciwny maszerowania drogą bałkańską a nie wzdłuż Dunaju. Osmana interwencji zawdzięczam moje ocalenie. Gdy robił wymówki Ismaelowi, że fermanu serdara (naczelnego wodza) nie szanował, basza mlasnął językiem i rozśmiał się żartobliwie.

Do opisania tego, co przebyłem, jako też wszystkich krwawych wypadków, na które patrzyłem, nie prędko czas znalazłem. Dopiero po długiem oblężenin i napróżnych szturmach, gdy już Moskale odstąpili od Silistrji i cofnęli się za Dunaj; dopiero po bitwach pod Giurgewo i Oltenicą, które zakończyły kampanię nad Dunajem — dopiero wtedy gdy wojska mocarstw pokazały się na Czarnem morzu i przygotowywano już krymską kampanią: dopiero wtedy w głównej kwaterze w Szumli znalazłem dosyć czasu do oddania się literackim zajęciom. Ostatnia koszula od potu i robactwa rozłaziła się na mnie, ubranie zaczęło się drzeć, buty miałem dziurawe, ale było mi dobrze i wygo-

Francję, samo nie jest niczem innem, a raczej nie będzie w historji, jak olbrzymią fabryką niewolników, ze wszystkiemi trądami zepsucia, jakie niewolnictwo mieści w swej naturze.

Niemcy prędko uczują, a nawet dziś już czuć poczynają ciężar tego jarzma; lecz Niemcy już z natury mają zbyt niewolnicze usposobienia, zbyt mało ducha poświęcenia, by się sami kiedykolwiek zdobyć mogli na obalenie tak zgubnego dla nich i hańbiącego ludzkość systemu. Dopóki im kto z zewnątrz nie pomoże, emigrować będą po cichu a coraz liczniej do Ameryki, aby wzmagać tam już poczęty nowy „deutsches Vaterland," ze wszystkiem co nierozłączne od zawartego w dwóch tych niemieckich wyrazach pojęcia: polityczną chciwością, duchem grabieży i bezprawiem dziejowem, podniesionem do wysokości filozoficzno-politycznego systemu. Najlepsi z Niemców czekać będą, utyskując, aż ich Francja, po raz... już niewiem który, wybawi na nowo z domowych kajdan; tak jak ich uwolniła od trzystu kilkudziesięciu wielkich tyranów na małą skalę, na początku tego wieku, tak jak ich uwolniła swym wybuchem od ucisku św. przymierza w 1848 r.

Na Francji znowu ciężyć zaczyna obowiązek bronienia ludów przeciw despotyzmowi i tyraństwu, obowiązek bronienia wolności, i Francja obowiązek ten pojmować poczyna... Nic więc dziwnego, że ku tejże Francji tak niegodziwie ostatniemi czasy czernionej, tak deptanej na podstawie zasady „Vae victis" (biada zwyciężonym)! znowu zwracać się poczynają sympatje i nadzieje ludów...

Umrzeć nie może naród, który niezapomniał o swej idei i o swem posłannictwie w ludzkości, bo on światu potrzebny, konieczny, i zastąpionym być tak łatwo nie może.

„Naród to wcielona idea, to zbrojne apostolstwo prawdy" — powiada nasza literatura wieszcza; Francuzi dzieje swoje już oddawna nazwali: „Gesta Dei per Francos" — sprawy boże, ręką Francuzów dokonane.

Dopóki Francja stać będzie na republikańskim pierwiastku, dopóty byt jej i przyszłość zapewnione, zwyciężonemi być nie mogą...

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Do *Kurjera Poznańskiego* piszą z Jarocina, że tamtejsza kasa pożyczkowa i oszczędności, spółka zapisana, rozwija się bardzo pięknie. Dyrekcja spółki uchwaliła, aby udzielać włościanom pożyczki po 8 od sta, za półrocznem wypowiedzeniem, na hipoteki. W skutek tej uchwały napływ pożyczających jest bardzo znaczny, a pożyczki udzielane dochodzą nieraz do tysiąca talarów. Czego więc niedoszły jeszcze bank włościański, po upływie tyle czasu, dokonać nie mógł, dokazała kasa prostą uchwałą dyrekcji, nie potrzebując ani wieców w tej sprawie, ani rozsyłania mowców w interesie banku. Jak słychać, mają wszystkie kasy pożyczkowe w powiecie razem z obywatelstwem, zamiar utworzenia banku włościańskiego na powiat Pleszewski na podstawie prawa stowarzyszenia.

Na Litwie pruskiej w parafii należącej do dyecezji warmińskiej, odebrano inspekcję nad katolicką szkołą prywatną księdzu Kluthowi, a oddano postorowi protestanckiemu. Co za liberalizm!

Hrabia Königsmarck naczelny prezes w. ks. Poznańskiego, z powodu obchodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski, otrzymał gwiazdę do orderu czerwonego orła 2giej klasy z dębowym liściem.

Zepsucie duchowieństwa prawosławnego na Białorusi dochodzi strasznych rozmiarów. Dzienniki moskiewskie, które niegdyś w swych korespondencjach z Białorusi i Litwy plotły niestworzone rzeczy o zepsuciu duchowieństwa katolickiego, a podnosiły cnoty swych kapłanów prawosławnych, zaczynają powoli przedstawiać stan rzeczy we właściwem świetle. Między innemi *Gołos* zamieszcza w ostatnim numerze korespondencję z Witebska, która się uskarza nietylko na obojętność i lenistwo duchowieństwa prawosławnego w spełnianiu obowiązków swego stanu, ale na jego rozpustę i szerzenie zepsucia pomiędzy ludem wiejskim. Z mnóstwa przytoczonych przykładów zepsucia weźmiemy tylko jeden.

W wieliskim powiecie (gub. witebskiej) proboszcz prawosławny odznaczał się nie tylko wszelkiego rodzaju rozpustą, ale nareszcie posunął się do kradzieży rzeczy kościelnych i fałszowania metryki, w skutek czego wytoczono mu kilka procesów kryminalnych. Ale na tem nie koniec; rzeczony pop tak okropnie obchodził się ze swą żoną, że ta pewnego razu w jednej koszuli wśród strasznych mrozów uciekła z domu, co było powodem jej śmierci. Ztąd więc nowy proces wszczęto na żądanie krewnych. — Cóż jednak robią władze duchowne?

Takiego jegomości nietylko nie usuwają od obowiązków, ale dają mu jeszcze lepsze probostwo w powiecie witebskim w tej zapewne nadziei, że miejsce ozdobi człowieka. W nowej parafii jednak pop rozpoczął od tego, że omal nie wybił djaka podczas nabożeństwa, i do chwili obecnej dał już powód do kilku procesów.

Nic więc dziwnego, że pod wpływem tego rodzaju pasterzy psuje się i nasz poczciwy lud białoruski, na dowód czego przytacza wspomniana korespondencja *Gołosu* niemało przykładów. Takich to apostołów prawosławia nasyła Moskwa do nas.

Niemcy sposobem moskiewskim wyszachrowali od jednej wsi kaszubskiej adres do cesarza z powodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski. Oto co donosi w tym względzie *Gaz. Tor.*: „Adres wiernopoddańczy z jednej wsi na Kaszubach, rzeczywiście doręczony został cesarzowi Wilhelmowi podczas uroczyści malborgskich. Na czele adresu podpisany jest Józef Cichowski właściciel sotectwa okupnego z Brus. Czy więcej jeszcze na adresie znajduje się nazwisk polskich, nie wiadomo nam". *Dzien. Pozn.* podaje, że się znajdują.

Wychodźtwo do Ameryki ludu polskiego z zaboru niemieckiego, nie ustaje; rząd niemiecki, któremu to wychodźtwo podobno jest bardzo na rękę, nie widzimy aby myślał położyć tamy.

W sprawie ś. p. Jarosława Dąbrowskiego.

Czujemy się w obowiązku dla wyjaśnienia prawdy ogłosić list następujący:

Numer 246 *Gazety Narodowej* z d. 8. września b. r., podaje ustęp listu z Paryża do *Dziennika Pozańskiego*, w którym korespondent robi zarzuty pamięci brata mego Jarosława, i w ogóle Polakom mającym udział w komunie Paryzkiej.

1. Jakoby pułkownik komuny Henry miał oświadczyć w Londynie, że to on zastrzelił brata mego dowiedziawszy się, że w porozumieniu z Wersalczykami nie obsadził bramy Point du Jour, przez co ułatwił wejście takowych do Paryża. (*Gazeta* podając tę pogłoskę kor. *Dz. Poz.* wyraziła niewiarę; p. red.

2. Że admirał Saisset zeznał przed komisją ustęp, potwierdzający to oświadczenie o umowie brata mego z Wersalczykami.

Co do pierwszego, to wiadomo jest wszystkim z dzienników wersalskich, że brama ta została wydaną przez 13. i 113. bataljon gwardii narodowej; że oficer, który dał znać o opuszczeniu bramy, nazywał się Ducatel, i że za to został dekorowany krzyżem legii honorowej.

Brat mój w chwili wejscia Wersalczyków, znajdował się w ministerjum wojny, wezwany na radę wojenną. — Od chwili wejścia Wersalczyków aż do śmierci brata, prawie ani na chwilę go nieopuściłem, gdyż będąc z powodu słabości zastąpiony przez kogo innego w dowództwie, jakie miałem w Asniéres, pozostawałem od paru dni na placu Vendome. Czując się dnia tego lepiej, towarzyszyłem bratu w powrocie do Passy, gdzie wiadomość o wejściu Wersalczyków zaskoczyła nas niespodzianie. Było to może koło godziny 4. z południa w niedzielę 21. maja. Brat mój zawiadamiając ministerjum wojny o wejściu Wersalczyków i żądając jak najspieszniejszej pomocy w ludziach i artylerji, postanowił natychmiast ich atakować. — Zgromadziwszy więc siły, jakie tylko były do rozporządzenia (około tysiąca ludzi), podzielił je na dwie kolumny, jedną dowodząc sam, drugiej dowództwo mnie powierzył. Mieliśmy atakować z dwóch stron; ja wzdłuż okopów, a brat obejść i uderzyć z tyłu od strony mostu kolei żelaznej. Lecz naprożno ucierając się z Wersalczykami do godziny 7. czekałem umówionego sygnału, ażeby ich atakować na bagnety. — Sygnału niebyło, i tylko koło godziny 8. dowiedziałem się, że brat ciężko kontuzjowany odłamem bomby w piersi, prawie bez przytomności leży w głównej kwaterze. Gdym przybył do sztabu, zastałem brata bardzo słabym, miał ciągły zawrót głowy, pomimo to wydawał rozkazy oficerom, dla zajęcia nowej linii obronnej: od mostu Grenelle do Chateau de la Muette. Tym sposobem chciał odciąć Wersalczyków od reszty Paryża, a trzymając się systemu barykad, jakim bronił wieś Neuilly, drogo sprzedawać każdy cal ziemi. — Dodać tu muszę, że już poprzednio brat miał zamiar opuścić tę część Passy i Auteuil, i cofnąć się po za krzyżowy ogień bateryj Issy i Mont-Valerien, gdyż część ta była bombardowana przez baterje: Montretout, de Breteuil, des Quatre Tourelles, Issy, Meudon i Mont-Valerien. — Przeszło 400 armat największego kalibru biło w ten punkt bezustannie, skutkiem czego pozycja ta była prawie niedoutrzymania.

Tymczasem z ministerjum wojny, zamiast posiłków, co chwila przysyłano kurjerów po wiadomości, jak rzeczy stoją. — Bataliony całe gwardji narodowej zamiast zająć naznaczone im stanowiska, ustępowały ku Paryżowi. Barykada mostu Grenelle została opuszczona, tym sposobem droga Wersalczykom otwarta wzdłuż Sekwany aż do Trokadero. O godz. 2giej z rana w poniedziałek, byli oni panami tej pozycji. — Nie było rady, trzeba było z kilkuset pozostałymi ludźmi cofnąć się aż do placu de la Concorde. Ztąd udał się brat do Hotel de Ville, gdzie zebranym członkom komuny przedstawił cały stan rzeczy — prosząc ażeby z powodu stanu zdrowia mógł być zastąpiony w dowództwie choć na pewien czas przez kogo innego. Zastępcą jego został mianowany pułkownik Farry. Zdawszy więc dowództwo około godz. 8. z rana, udał się na plac Vendome. Lecz trudno tam było znaleźć wypoczynek z powodu bateryj Wersalczyków ustawionych na Trokadero, które od godz. 9. zaczęły ciskać granaty na Tuillerje i plac Vendome, a więcej jeszcze nie pokoili co chwila przybiegający oficerowie po rozkazy. Zaproponowałem udać się do St. Ouen. Wieś ta jakkolwiek zajęta przez gwardję narodową, była punktem neutralnym między Prusakami, Wersalczykami i komuną. Koło godz. 4. po południu, gwardja narodowa będąc atakowaną w Neuilly i Clichy, cofnęła się do St. Ouen. — Podpułkownik Veillant, mój zastępca, dowiedziawszy się, że jesteśmy od rana w St Ouen, puścił pogłoskę, że chcemy uciekać do Prusaków, i że on ma rozkaz nas aresztować. — Gwardja narodowa tłumnie zaczęła się domagać, ażebyśmy wszyscy razem wrócili do Paryża.—Nie było rady, eskortowani przez nią, około godz. 9. wieczorem, powróciliśmy do Hotel de Ville, gdzie nas z radością powitano. — Natychmiast zostaliśmy wprowadzeni na posiedzenie do komitetu de Salut Public, którego członkowie ze zdziwieniem przyjęli wiadomość o naszem aresztowaniu, nikt albowiem podobnego rozkazu nie wydawał. — Podpułkownik Veillant za arbitralne postąpienie aresztowany — skazany przez sąd wojenny na śmierć, został rozstrzelany na drugi dzień z rana, po śmierci brata, w ratuszu XI. okręgu.

We wtorek z rana, wezwany został brat do komitetu de Salut Public, gdzie na usilne żądanie, przyjął obronę w XIX i w XX. okręgu. — Dostałem zaraz od niego rozkaz zabrania wszystkich ochotników z koszar będących około Hotel de Ville i poprowadzenia ich na garę Strasburską. Znalazłem tylko dwie kompanje dzieci Paryża, i z niemi udałem się na wskazane miejsce. Wkrótce przybył i brat na czele kompanii marynarzy. Mieliśmy dalej wyruszyć, gdy jakiś oficer doniósł o utarczce koło Chateau Rouge i na La Chapelle. Brat dał mi rozkaz udania się na La Chapelle i objęcia tam dowództwa, sam zaś, wziąwszy kompanię marynarzy, poszedł w pomoc ku Chateau Rouge. O godzinie 4 po południu mieliśmy się zjechać w ratuszu XX okręgu, gdzie była naznaczona główna kwatera. Niestety! rozstając się, nie wiedzieliśmy, że się rozstajemy po raz ostatni. W pół godziny potem, brat mój ugodzony został kulą poniżej piersi, idąc na czele marynarzy, dla odebrania barykady, zajętej przez Wersalczyków, na rogu ulicy Myrra i bulwaru Ornano. Przeniesiony do szpitalu Lariboisiere, w trzy kwandranse żyć przestał. Dowiedziałem się o śmierci brata dwie godziny później. Zastałem go już w Hotel de Ville, dokąd ciało jego przeniesione zostało. Od czasu naszego rozstania się aż do samej śmierci, był przy nim ciągle oficer jego ordynansowy, porucznik E. Borniewski, oprócz kilku kawalerzystów Polaków, którzy w jego służyli eskorcie. Fakta te opisuję dlatego, ażeby dowieść niedorzeczności pogłosek puszczanych przez Wersalczyków, że brat mój został zabity przez własnych żołnierzy, czy też przez jakiegoś oficera z komuny. Żal prawdziwy i smutek wyryty na wszystkich twarzach po śmierci brata, dowiódł mi wtedy i dziś przekonywa, że nikt nawet nie przypuszczał tej myśli, ażeby wejście Wersalczyków było z jego winy.

Pogłoska więc o oświadczeniu pułkownika Henry, jest kompletnie fałszywą i niemająca najmniejszej racji bytu. Zresztą, gdyby choć cień jakiegoś podejrzenia przeciwko bratu egzystował, to mieszkając od roku w Londynie, nie byłbym pewnie oszczędzony przez emigrację francuską komuny, która siebie nie oszczędza. Wszyscy oni oddają hołd pamięci brata mego. Cenią jego odwagę i poświecenie dla sprawy, za którą walczył, a imię jego jest wspominane z szacunkiem.

Co do zeznania admirała Saisset, to fakt ten jeszcze w miesiącu marcu rb., powtórzyły prawie wszystkie dzienniki francuskie i kilka angielskich. Admirał Saisset miał zeznać przed komisją, jakoby brat mój traktował z nim układy „w dobrej wierze" o poddanie Paryża.

Obowiązkiem moim było wyjaśnić fałszywość tego zeznania. Lecz jakkolwiek byłem kompletnie obeznany z całym przebiegiem tej sprawy, sądziłem, że świadectwo moje jako brata, nie będzie dostateczne. Udałem się więc do ludzi, którzy zajmowali w komunie paryskiej najważniejsze stanowisko, byli dobrze obznajmieni z całą tą sprawą, a świadectwo których daje całą wartość w jej wyjaśnieniu.

W parę dni potem tj. dnia 13. marca r. b., dziennik *Vermesch Journal* organ emigracji francuzkiej, wychodzący w Londynie, wydrukował trzy listy objaśniające tę sprawę i podpisane przez Ranvier i Ch. Gérardin, członków komuny i komitetu de Salut Public, i A. Dupont, członka komuny i szefa komitetu bezpieczeństwa publicznego.

W listach tych jasno i wyraźnie oświadczają oni: że brat mój zaraz po zrobionej mu propozycji przez Wersalczyków, wydania bram Paryża za sumę miljon pięćkroć sto tysięcy franków (1.500.000), udał się do komitetu de Salut Public, i całą rzecz przedstawił. Ze jedynie na wyraźny rozkaz tegoż komitetu, miał dalej prowadzić układy, a dla śledzenia tej sprawy, przydany został do boku brata w roli adjutanta, jeden z sekretarzy szefa komitetu bezpieczeństwa publicznego. Chodziło o to, ażeby skorzystać z propozycji wersalskiej i wciągnąwszy w zasadzkę zadać im klęskę, jeżeli nie stanowczą, to przynajmniej bardzo dotkliwą. Okoliczności niepozwoliły uskutecznić tego planu.

Listy te są niezbitym dowodem, że admirał Saisset myli się w swojem zeznaniu dowodząc, że brat mój „w dobrej wierze" prowadził układy o poddanie Paryża.

Wersalczycy nieprzestali robić bratu do końca podobnych propozycyj, nie już o wydanie bram Paryża, ale o danie swej dymisji. Wszystkie były z pogardą przez niego odrzucone.

Propozycje takie nietylko memu bratu robione były, ale w ogóle Polakom, zajmującym ważniejsze stanowiska, i u wszystkich podobne znalazły przyjęcie.

Biorąc udział w komunie, wiedzieliśmy: po co, i za co, idziemy walczyć. Niechodziło nam tylko o wywalczenie rządu gminnego dla Paryża, lecz o zwycięstwo rewolucji socjalnej, która zdaje mi się, nas cokolwiek obchodzi. Mylą się więc ci, którzy dowodzą: żeśmy się wmieszali wbrew poczuciu godności Polaka w nie swoje i brudne zkądinąd sprawy rokoszu paryskiego.

Poczucie godności Polaka jest to: ażeby wszędzie, gdzie tylko widzi promyk nadziei zbawienia Polski, z narażeniem własnem, starał się z niej korzystać.

Kto mógł przewidzieć, że ów rokosz, posiadający środki, jakich dotychczas żadna rewolucja nie miała: dwieście tysięcy zbrojnego żołnierza, ośmset armat, ogromne zapasy amunicji, które mogły wystarczyć na prowadzenie wojny przez lat kilka, i dwa miliardy przeszło gotówki, leżącej w banku, (nieliczac innych kapitałów, należących do rozmaitych kas); kto mógł przewidzieć, że z takiemi środkami, skutkiem wielkiego nie dołęztwa ludzi nią kierujących, rewolucja po dwóch miesięcach, tak smutnie się skończy! Biorąc udział w komunie, nie występowaliśmy jako reprezentanci naszej narodowości, ale jako pojedyncze indywidua, za których Polska odpowiedzialną przed światem być nie może i nie jest. Wiedzieliśmy bowiem dobrze, że w razie niepowodzenia, wszystkie gromy spadną na głowy nasze — ale tylko na nasze. Przeciwnie zaś, w razie powodzenia, przy ogólnym ruchu, mając ważne wojenne stanowiska, mogliśmy być użyteczni dla naszej sprawy. Zresztą, zdaje mi się, że bijąc się w szeregach komuny, niczem nie ubliżyliśmy honorowi polskiemu. Żaden zarzut nie może ciężyć na nas: ani osobistych widoków zbogacenia się, ani udziału w okrucieństwach, które z obydwóch stron niestety, popełniane były. Biliśmy się jako żołnierze. Ciągle za okopami Paryża Dzień i noc na awanpostach, upadając na siłach pod ciężarem zmęczenia i niewygód — dawaliśmy przykład Francuzom: poświęcenia i wytrwałości. Z wejściem Wersalczyków, a raczej ze śmiercią brata, podałem się do dymisji i takową otrzymałem. Co zaś do innych Polaków, będących w komunie, to ci kompletnie zachowali się biernie, do niczego się nie mieszając. Oskarzenie, rzucone przez Wersalczyków na jenerała Wróblewskiego, jakoby ten kazał rozstrzelać dominikanów, jest kompletnym fałszem. Wiem na pewne, że nigdy takiego rozkazu nie dawał, owszem, dowiedziawszy się, że mają ich rozstrzelać, sam udał się na miejsce, aby egzekucję wstrzymać, lecz będąc zajęty ustawianiem baterji na Butteaux Cailles, przybył za późno. „Trzeba być podłymi, ażeby zabijać bezbronnych" (Il faut être lache, de tuer les gens sans armes), powiedział Wróblewski przed frontem batalionu, który rozstrzeliwał. Te słowa są najlepszym dowodem, jak się zapatrywał na egzekucje podobnego rodzaju. Podzielaliśmy najkompletniej jego zdanie. Zresztą tego rodzaju sprawy do nas zupełnie nie należały; od tego byli prokuratorowie i komisarze specjalni.

Występując w obronie pamięci brata mego i w ogóle Polaków, będących w komunie, starałem się jak najwierniej i najsumienniej opisać cały ciąg wypadków, jakie zaszły, aby raz obznajmić opinię publiczną z prawdą, a przez to zapobiedz fałszywym wieściom, puszczanym przez naszych nieprzyjaciół lub ludzi złej woli.

Kończąc mój list, mam nadzieję, że zechcecie, szanowny obywatelu redaktorze, dać mu miejsce w kolumnach waszej *Gazety*.

Pozostając z szacunkiem, łączę bratnie pozdrowienie

Teofil Dąbrowski

Londyn d. 17. września 1872 roku,
14, Barnsbury St. Islington.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wyszło już na jaw, że całe glosowanie i w przedwyborczym komitecie ściślejszym i w obszerniejszym było sfałszowane. W ściślejszym trzech a w obszerniejszym czterech, najgorliwszych agitatorów kandydatury pana Zbyszewskiego, głosowało za nim, chociaż nie mieli prawa zasiadać w komitecie, bo nie są wyborcami. Wiedzieli oni o tem dobrze, a jednak sami potem układali listy komitetu ściślejszego i siebie tam wpisali. Najwięcej zas dziwić może, jak podobnego kroku dopuścić się mógł p. Romanowicz, i jeszcze do podobnego postąpienia pociąguąć trzech innych? Potrąciwszy te cztery głosy niewyborców, okazuje się, iż ani w ściślejszym, ani w obszerniejszym komitecie p. Zbyszewski nie miał większości, że pan Czerkawski przy rozjemnem glosowaniu w komitecie miał 34 głosów a pan Zbyszewski tylko 30, że losowania nie potrzeba było, bo kandydatem komitetu i i przy pierwszem i przy drugiem głosowaniu w komitecie był dr. Julian Czerkawski.

Najobrzydliwsza była wczorajsza agitacja agitatorów za p. Zbyszewskim. Ciągle wołali o solidarności w głosowaniu za panem Zbyszewskim, inaczej wyjdzie — wołali i drukowali — z urny wyborczej dr. Hönigsmann. W ratuszu te lamenta podnosili, kłamiąc bezczelnie, że dr. Hönigsmann ma większość we wszystkich salach. Drukowali plakaty o grożącem niby sprawie narodowej niebezpieczeństwie, aby zniewolić do głosowania na Zbyszewskiego. Podnieść tu wypada, że za dr. Czerkawskim nikt a nikt nie agitował. Głosy na niego oddawała jedynie inteligencja i część mieszczan, podczas gdy na dr. Zbyszewskiego i część żydów, widząca w *Dzienniku Polskim* ideał po wiedeńsku liberalnego, bezkonfesyjnego dziennika.

Prawdopodobnie żaden z kandydatów poselskich nie przejdzie przy głosowaniu pierwszem i przyjdzie do drugiego glosowania za jakie dni 8. Drugie głosowanie nie będzie według ustawy ściślejsze. Dopiero gdyby przy drugiem głosowaniu żaden kandydat nie otrzymał większości głosów absolutnej, przyszłoby do ściślejszego glosowania między dwoma kandydatami, najwięcej głosów mającymi.

Pan Zbyszewski nabył na własność *Dziennik Polski*. Kierunek politycznej części dziennika sobie zastrzegł, pan Lam zaś będzie współpracownikiem *Dziennika* z obowiązkiem pozostania przy tem pismie przez lat trzy

Dżemil-basza jenerał turecki, przejeżdżając przez Lwów koleją żelazną, z liczną świtą, został w wagonie apopleksją tknięty i umarł. We Lwowie kupiono trumnę i natychmiast powieziono go dalej. Dżemil-basza był na manewrach moskiewskich w Międzyborzu.

*Z pism zagranicznych, dziennik *Czech* wychodzący w Pradze, wystąpił z protestacją przeciw uroczystościom w Malborgu, święcącym stuletnią rocznicę grabieży, dokonanej przez Prusy na naszej ojczyznie.

*Francuskie „Modes" i niemieckie „Bazary" rozwielmożniły się szeroko po salonach pań naszych, co jedynie brakiem odpowiedniego pisma polskiego w tym rodzaju tłomaczyć się mogło. Dziś jednak, skoro się zjawił w Krakowie *Dz. mód* pod redakcją znanego zaszczytnie w literaturze p. Sabowskiego, zagraniczne pisma powinny ustąpić przed polskim zapaśnikiem. A wystąpił on w szranki strojno i zbrojno. Piękna zewnętrzna forma, starannie odbite ryciny, a nadewszystko treść bogata i urozmaicona, dają mu wszelkie prawo do względów pięknych czytelniczek. Obok wybornej kroniki krakowskiej, powieści Jokaja, przeglądu modnego, spotykamy na czele śliczny wiersz Lenartowicza „Mody", który można uważać niejako za program pisma Oto co autor mówi:

O! Polki chodźcie tylko w takim stroju
W jakim chodziły od dziecka:
Emilja Plater — nasza gwiazda w boju,
Albo Emilja Sczaniecka!

Nowego bojownika, na niwie literatury pięknej, witamy serdecznem „szczęść Boże!"

*Dawne dekoracje w „Wolnym strzelcu" wbec dzisiejszych wymagań i ulepszonej maszynerji okazały się niedostatecznemi, w skutek czego p. Fabiański dekorator teatru otrzymał polecenie do wykonania nowych dekoracji, które już we czwartek na debiucie p. Brzechffy ujrzymy na scenie.

*Dziś w teatrze „Żydówka". Partję Racheli spiewać będzie panna Kwiecińska. Jutro „Starzy kawalerowie" i debiut utalentowanej artystki panny Urbanowiczówny w roli Antoniny.

*W Warszawie zawiązało się stowarzyszenie opieki nad dziećmi. Oddawna istnieje tam instytut moralnie zaniedbanej dziatwy, — u nas tylko niepomyślano jeszcze dotąd o czemś podobnem. A warto i bardzo warto pomyśleć o tem szczerze.

*Filip Biegąpowski, cywilny nauczyciel seminarjum duchownego w Chełmie, został świeżo wypędzony przez Moskali za wierność dla unji.

*Zima już za pasem. Z wielu okolic kraju dochodzą nas wieści o śniegu. Onegdaj, w Samborskiem spadł śnieg obfity. Wszystko zdawałoby się zapowiadać ciężką zimę, tymczasem, zwykle oznaki, wręcz przeciwnie wróżą. Mrówki w mrowiskach leśnych, krzątają się jak zwykle i nie myślą jeszcze przeprowadzać się do najgłębszych salonów swoich pałaców, które to przeprowadziny poprzedzają zazwyczaj pojawienie się ostrych chłodów. Żaby nie przeniosły się również jeszcze na łoże zimowe do głębin bagnisk. Owszem, zachwycają nas tak jak letnią porą wdzięcznemi swojemi koncertami, jak gdyby zawarły kontrakt ze słońcem i nie wątpiły o dotrzymaniu terminu. Ale co najważniejsza, wielki Nostradamus królestwa roślinnego, cebula, której zwierzchnia powłoka grubieje zwykle w przewidywaniu silnych mrozów, nie wykazała dotąd żadnej ochoty do wdziania cieplejszego paltotu. A to już chyba najbardziej przekonywającym jest dowodem, że nie potrzebujemy się zbyt ostrej zimy obawiać.

**Przyjaciel ludu*, którego nr. 38 uległ konfiskacie, wyszedł w drugiem wydaniu, z opuszczeniem inkryminowanego artykułu. W odezwie do czytelników tak opowiada o swej przygodzie:

„Takiego łysego *Przyjaciela* jeszcze czytelnik w życiu nie widział. Nie jest to przecież ze starości, ale dla tego, że co tu w tem miejscu stało, to policja tutejsza uważała za niedobre i dlatego nam pierwsze wydanie wczoraj zabrała. Było tam o berlińskim zjeździe cesarzów, o poduszonych przy tem ludziach, o kosztach tego zjazdu, a potem trochę o Malborgu, deszczu i błocie. Zdaje się, że to błoto w błoto nas wprowadziło, a może też złoto, niby te koszta — kto tam zgadnie! Zresztą dowie się czytelnik o tem później.

Ażeby nie opóźnić się zbytecznie, wydajemy dziś z opuszczeniem niemiłych ustępów ten łysy numer, a w przyszłym opowiemy, do czego już dziś nie ma czasu".

Onegdaj aresztowano praczkę Marję Nabylską z powodu, że oddaną jej od wielu osób bie-

---

dnie. Ponieważ zaś na Wschodzie nie znają krzeseł i stołów, po całych więc dniach w moim konaku leżałem na brzuchu a podpierając się na łokciu, pisałem korespondencje na podłodze.

W takiej pozycji zastał mnie pewnego razu Jakub aga, komendant jednego oddziału baszybożuków w Kalafacie, znany z polskiej rewolucji pod nazwiskiem Konstantego Jakubowskiego, który już od lat dwudziestu służył w tureckiem wojsku. „Co pan robisz?" zapytał Jakub siadając na sofie. „Piszę, kochany ago!" „I cóż pan piszesz?" zapytał znowu z ciekawym uśmiechem. „Muszę moje korespondencje wykończyć" odpowiedziałem. „Czy pan już ztąd wysyłałeś listy?" „Wysyłałem przez każdy parowiec, który szedł z Warny do Konstantynopola!" „Szkoda pięknych pana listów!" „Jakto! szkoda?" „Szkoda, bo naczelny wódz dał rozkaz tutejszej poczcie, ażeby wszystkie listy pisane przez obcych oficerów, znajdujących się w naszej armii, palono!"

Po tych słowach skoczyłem na nogi i z przerażeniem spojrzałem na agę. „Czyż to prawda?" dodałem. „Prawda, odpowiedział. „Ja sam na własne oczy widziałem, jak palono listy poległego w Silistrji angielskiego korespondenta, kapitana Nasmyth." „A więc naprożno przez ośm dni męczyłem się pracując" zawołałem z rozpaczą. „Tak! naprożno. Dla tego też nikt ztąd nie pisuje, szczędząc sobie czasu i mozołów!"

Tegoż samego dnia pobiegłem do komendantury placu, przy której znajdowała się polowa poczta. Plackomendant, także Polak, dał mi wymijającą odpowiedź, która jednak była dla mnie dostarczającem potwierdzeniem. Omer basza widząc, że wiele złego jest w jego armii pomimo tego, że na jej czele zwycięztwa odnosił, niechciał ażeby Europa poznała jej stan rzeczywisty, i dla tego wydał on rozkaz co do listów.

Skutkiem tego musiano zorganizować tajemną pocztową komunikację z Szumli do Warny. Wynajęci posłańcy, ośmnaście godzin, które nas oddziałały od brzegów Czarnego morza, konno przebywali w ciągu jednej nocy, i na czas oddawali listy ajentowi parowca, wziąwszy pokwitowanie. Takim sposobem zdołaliśmy przecież wejść w stosunki z cywilizowanym światem.

liczę po różnych miejscach na swoją korzyć pozastawiała. Oddano ją do sądu.

Z magazynu zamkniętego p. Efroima Berenfelda pod l. 9 przy placu Gołuchowskich skradziono 7 taczek i jeden młot żelazny. Wkrótce potem wyśledziła policja jako sprawcę tej kradzieży Lejbę Grosska, dozorcę robotników, w którego pomieszkaniu znaleziono skradzione taczki.

— (b) — **Teatr.** „Gracz.“ — Dramatowi Ifflanda, który po raz pierwszy został wprowadzony na naszą scenę zeszłej niedzieli, można rokować śmiało takież samo powodzenie, jak słynnemu „Życiu szulera“ — które przez lat trzydzieści utrzymywało się stale na repertoarzu scen stołecznych i prowincjonalnych. Założenie obu tych utworów dramatycznych jest jedno i to samo. Najstraszniejsza z namiętności ludzkich, szulerstwo, przedstawiona u obu w jaskrawem i dosadnem świetle.

Główną osobą dramatu jest Fryderyk. Pan Ładnowski, który grał tę rolę, oddał ją z całą prawdą, wydobył na jaw wszystkie psychologiczne odcienia nieszczęśliwej natury, grą swoją do głębi poruszył słuchaczów. Scena z żoną w akcie drugim, kiedy pijany wraca od zielonego stolika i rzuca jej pieniądze, i scena końcowa aktu piątego były oddane znakomicie. Nie mamy dosyć słów na wyrażenie uznania dla pana Konarskiego (Posereta). Gra jego była rozumna, daleka od wszelkiej przesady, jednem słowem taka jakiej można się było spodziewać po sumiennej pracy i talencie tego artysty. Panu Zbońskiemu należy się również słuszne uznanie za wyborne oddanie roli starego Walenfelda. W rękach niezdolnego aktora, niewielka ta rola, byłaby przesunęła się niezwróciwszy nawet uwagi na siebie. Pan Z. jednak grą swoją potrafił ją postawić na pierwszym planie co już za wielką poczytać należy mu zasługę. O pani German (Marji) to tylko powiedzieć możemy, że tak w tej jak i w każdej innej roli składa ciągłe dowody wysokiego talentu i sumiennej pracy. Wszystkie inne role, przesuwające się w tej sztuce, są na drugim planie. Taki Jakób, taki Fernan, adjutant, porucznik Stern a szczególniej generał, ten deus ex machina dramatu, są tylko epizodycznemi postaciami. Z rzędu ich wyróżnia się tylko, choć również na drugim planie będąca postać, sekretarza Gabrechta — którą grał p. Podwyszyński. O zdolnościach tego artysty niejednokrotnie już wyrażaliśmy pochlebne zdanie; dziś możemy je tylko potwierdzić.

W Administracji *Gazety Narodowej* złożyli:

Na oświatę ludową: P. Adam Jakubowski uzbieranych w puszce 4 złr. 10 c.

— **Mianowania.** Cesarz mianował zwyczajnego profesora austrjackiego prawa karnego i filozofii prawa w lwowskim uniwersytecie dr. Fryderyka Rulfa zwyczajnym profesorem tych gałęzi prawa w uniwersytecie w Pradze.

Cesarz mianował adjunkta sądowego i docenta prywatnego w uniwersytecie w Krakowie dr. Franciszka Kasparka zwyczajnym profesorem filozofii prawa i europejskiego prawa narodów na tymże uniwersytecie.

Cesarz nadał pedelowi lwowskiego uniwersytetu Józefowi Hławniczce w dowód uznania jego długoletnich, wiernych i pilnych usług srebrny krzyż zasługi z koroną.

Z powodu organizacji urzędu celnego Itzkany-Suczawa ministerstwo finansów nadało poborcy celowemu p. Józefowi Pawlikowi posadę poborcy z roczną pensją 900 złr., zaś prezydent dyrekcji finansowej na Bukowinie nadał posadę kontrolora celowego p. Karolowi Jasilkowskiemu z płacą roczną 800 złr. w. a.

— **Od dyrekcji** kolei czerniowieckiej odbieramy pod d. 22. następujące pismo:

„Pociąg Nr. 1. wyskoczył z szyn na linii pomiędzy Kołomyją i Zabłotowem, przy którym to wypadku jeden z podróżnych i jeden ze służby kolejowej zostali mianowicie pierwszy nieznacznie uszkodzeni. Podług telegraficznego doniesienia, pęknięcie szyny, ma być powodem tego wypadku.

— **Cholera.** Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 1. do 15. bm. w Tokach, Szelpakach, Prosowicach i Dobromirze w powiecie zbaraskim, w Samulaskowcach, Probużnie, Peremiłowie, i Czabarowie w powiecie husiatyńskim, w Borkach małych, Rasztowcach, Tarnorudzie, Łuce małej, Faszczówce, Stawkach, Sadzawce, Leżanówce, Dubkowcach, Nowosiółkach grzymałowskich i w Skałacie w powiecie skałackim, w Budzanowie, Bazarze, Koszyłowcach i Laskowcach w powiecie czortkowskim, w Manasterku, Zaleszczykach, Bilczach, Biwakowce, Słobudce, Lisowcach i Oleksińcach w powiecie zaleszczyckim, następnie w Trembowli powiatu tegoż nazwiska, w Jezupolu, Pasieczuej, Jamnicy, Knihinówce i Ubrynowie górnym w powiecie stanisławowskim, w Horossowy, Sapolowie, Wierzchniakowcach, w Nowosiółce, w Wierzbowcu, Iwaniu pustem, Boryszkowcach, Kozaczówce, Germakówce, Załuczu, Torylczu, Słobudce, Wołkowcach, Podfilipiu, Piłatkowcach i Tarnawce w powiecie borszczowskim, w Obaszańcu, Szlachcińcach i Bucuiowie w powiecie tłumackim, w Babozach, Manasterzanach, i Krzycie w powiecie bohorodczańskim, w Blichu, Załoścu starym, Toporowie, Czyszkach, Barylowie, Mikołajowie i Polikrowach w powiecie brodzkim, w starym Kossowie w powiecie kossowskim, w Olesku w powiecie złoczowskim, w Porchowy, Janowce, Koropcu i Wosiłowie w powiecie buczackim, w Niegłowicach w powiecie jasielskim, wreszcie w Rudnikach w powiecie śniatyńskim; razem sprawdzono kilka wypadków sporadycznych cholery we Lwowie, wygasła zaś cholera w Bogdanówce, Koszlakach, Bazarzyńcach, Suchowcach i Lisieczyńcach w powiecie zbaraskim, w Mszańcu, Zabińczykach w powiecie husiatyńskim, w Mysłowy, Pilitówce w powiecie skałackim, w Ułaszkowcach w powiecie czortkowskim, w Skowiatynie w powiecie zaleszczyckim, w Łyścu w pow. bohorodczańskim i w Peczenieżenie powiecie kołomyjskim.

W wyżwymienionym czasie panowała przeto cholera w 19 powiatach a 155 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 30. sierpnia 721 chorych przybyło do dnia 15. bm. 3138; z tych wyzdrowiało 1944, umarło 1079 a 836 pozostało w leczeniu.

Co się podaje do publicznej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 21. września 1872.

— (*N.*) **Kraków** dnia 19. września Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydent, dr. Dietl, zawiadomił, że urzędnicy budownictwa miejskiego, którzy w znanej sprawie dachu na ujeżdżalni p. Piechockiego dopuścili się zaniedbania, skutkiem którego grunt miejski bezprawnie zabudowanym został, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Radca Chrzanowski stawia wniosek naglący uchwalenia petycji do sejmu w sprawie oświaty, w tym duchu, jak w poprzednim liście pisałem.

W poparciu tego wniosku przemawia dr. Majer.

Wniosek przyjęty jednomyślnie.

Z kolei przychodzi pod obrady wniosek naglący dr. Samelsona, żądający ponownego wyboru wszystkich komisyj. Wnioskodawca uważa, że wniosek jego wypływa z natury rzeczy, bo skoro sekcje zostały zmienione, należy wybrać nowe komisje.

Radca Rydzowski sądzi, że takich komisyj, z których nikt nie ubył, np. „akcyzowej“, nie należy wybierać na nowo.

Radca Gumplowicz. Kwestja ta jest zasadniczą, nie można wybierać jednych, a nie wybierać innych komisyj. Wejście nowych radców mogło zmienić większość Rady, której komisje powinne być wyrazem.

Wnioskodawca, dr. Samelson, wyjaśnia, że wniosek postawiony przez niego, nie jest bynajmniej rodzajem wotum nieufności.

Radca dr. Jakubowski popiera wniosek Samelsona, i wykazuje ze zwykłą sobie jasnością nielogiczność utrzymywania składu dawnych komisyj, gdy nowe wybory miały miejsce.

Radca dr. Warszauer dodaje jako nowy motyw do wniosku: Wszelka instytucja wybieralna musi w pewnych epokach odnawiać się przez wybory. Rada, która sama się odnawia, nie może stanowić komisyj wiecznych i dożywotnich.

Radca dr. Dunajewski nie sądzi, aby w instytucji administracyjnej komisje potrzebowały być wyrazem większości Rady. Są one wyrazem zaufania do zdolności pewnych radców do pełnienia pewnych czynności. Nowy wybor zachwieje ciągłość prac komisji. Najpożyteczniejszem też byłoby, żeby komisje odnawiały się tak, jak sekcje przez coroczne wylosowanie połowy członków.

Radca Chrzanowski zbija Dunajewskiego własnemi jego słowy. Jeżeli komisje są sekcjami *ad hoc*, jak powiedział prof. Dunajewski, to rzeczą jest najnaturalniejszą, że tak samo jak sekcje wybrane być powinny. Nie odnawialiśmy sekcji przez wylosowanie połowy, więc i komisji tak samo odnawiać nie możemy.

Raz jeszcze zabiera głos Gumplowicz w poparciu wniosku. Za poprawką Dunajewskiego jest tylko kilka głosów, wniosek Samelsona znaczną większością przyjęty.

Prezydent oświadcza, że wybór komisji odbędzie się na osobnem posiedzeniu.

Rozstrzygnięcie tej kwestji, jak już wiadomo czytelnikom *Gazety*, było właściwie cofnięciem uchwały na poprzedniem posiedzeniu przez p. prezydenta przeprowadzonej.

Następnie przyjęto bez rozpraw udzielenie urzędnikom miejskim 2.000 złr. zwrotnej zapomogi na zakup węgli na zimę.

Do wniosku udzielenia w roku przyszłym 500 złr. na podróż do Wiednia na wystawę dla rękodzielników, stawia dr. Biesiadecki dodatek, żeby tą sumą rozporządzała Rada miejska a nie komisja wystawy; pan Łuszczkiewicz żąda przeznaczenia na ten cel 1.000 złr., dr. Schönborn chce za te 1.000 złr. wysłać na wystawę 20 uczniów technicznych i rzemieślniczych po 50 złr. na jednego. Poprawka pana Schönborna naturalnie nawet popartą być nie mogła.

Przemawiają jemu w tej sprawie Zieleniewski, Chrzanowski, dr. Oettinger, Friedlein. Ten ostatni wnosi przejść nad wnioskiem do porządku dziennego, a sekcji właściwej polecić ułożenie odpowiedniego programu, jak przyjść w pomoc naszym rzemieślnikom. Z konkluzją tą zgadzają się dr. Jakubowski i dr. Majer.

Wniosek Friedleina znaczną większością przyjęty.

Sekcja skarbowa wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem żądającym przyznania 1.000 złr. na wsparcie dla biednych. Miasto ma jeszcze do wypłacenia w br. na rozmaite uchwalone i preliminowane wydatki 38 000 złr. przeszło, na pokrycie tych wydatków, które pokrytemi być muszą jest tylko 29.740 złr. Sekcja dobroczynna przekroczyła swój budżet o 1.000 przeszło, a sekcja skarbowa nie widzi źródła do pokrycia tego deficytu.

Przeciw przejściu do porządku dziennego przemawia gorąco i wymownie dr. Majer i dr. Oettinger.

Radca Muczkowski wykazuje, że smutny stan finansów miejskich przedstawionym jest sztucznie, bo miasto na zakup sklepów w Sukiennicach łożyło z dochodów bieżących, gdy na podobne zakupy łożyć się powinno z kapitałów.

W dalszej dyskusji biorą udział pan Łuszczkiewicz i Chrzanowski. Ten ostatni nazywa dom pracy „skandalem“. Jest on raczej przytułkiem próżniactwa, który już miasto 40 kilka tysięcy kosztuje. Żąda, żeby komisje dobroczynne rachowały się ściśle z swych funduszów, i nie przekraczała swego budżetu, oraz trzymały się ustawy finansowej. Wnosi przyznanie 500 złr. oraz 1100 złr., które nad budżet wydane zostały.

Radca Gumplowicz. Na ogłoszeniu, że oferty pożyczkowe przyjmujemy tylko do 1. października tj. w terminie, kiedy na targu pieniężnym jest najmniej pieniędzy, tracimy może 75000 zł., bo np. 1. listopada gdy wypłacają się kupony, pieniądze będą tańsze, moglibyśmy więc dostać może po guldenie więcej na losie. Tam więc gdzie o wyrzucenie 75.000 zł. mało się troszczymy, nie możemy odmawiać 1000 zł. na rzeczywistą a pilną potrzebę nędzy.

Radca Majer. Wyjaśnia, że sekcja dobroczynna nie zajmuje się domem pracy, więc zarzuty z tego tytułu na nią spadać nie mogą. Przekroczenie budżetu było nieuniknione, gdyż przy poprzedniem żądaniu zamiast 2000 zł. Rada dala tylko 1000 zł.

Radca Zieleniewski zwraca uwagę na powszechny brak ludzi do pracy, robotników, sług, brak, którego dawniej nie było gdy dobroczynność nie była tak szczodra. Wynika ztąd gwałtowna potrzeba reformy naszych instytucji dobroczynnych. I ten nowca dom przytułku i pracy nazywa właściwie domem „zepsucia“.

Radca Rzewuski wnosi aby sekcji przyznać 1000 zł. i z 1100 zł. wydanych nad budżet dać jej absolutorjum, ale zalecić oszczędność i nieprzekraczanie budżetu.

Sprawozdawca adjunkt magistratu Gross odpowiada p. Muczkowskiemu, nie obala jednak faktu, że sklepy w Sukiennicach zakupiono z funduszów bieżących.

Uchwalono 2100 zł. zgodnie z wnioskiem Rzewuskiego.

Radca Gumplowicz interpeluje prezydenta jak stoi sprawa szkoły wyższej żeńskiej, ponieważ tylko Rada ma prawo mianować do niej nauczycieli stale, a krąży wieść, że ich już Rada szkolna okręgowa zamianowała.

Prezydent Dietl objaśnia, że statut szkoły wyższej zatwierdzonym jeszcze nie został, otworzono więc tylko piątą klasę, w której posady nauczycielskie obsadzono prowizorycznie za wynagrodzeniem od godziny zgodnie z uchwałą Rady.

Posiedzenie zamknięto o kwadrans na dziewiątą.

Pierwszy numer *Dziennika Mód* wyszedł już z druku. Bierze mnie ochota go opisać, sądzę jednak że to byłoby zbyteczne, skoro każdy kto go chce zobaczyć, a może zażądać od administracji a otrzyma bezpłatnie. Nie redzę jednak odwlekać żądania, bo może zabraknąć nakładu.

— **Sprostowanie.** W Nr. 256. zaszła pomyłka drukarska. Nie Juliusz Niezabitowski, lecz p. Juliusz Niewiadomski przesłał do Administracji *Gazety Narodowej* na rzecz oświaty ludowej 5 zlr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 12 do 19. września 1872.

Dowóz zboża na granicy moskiewskiej wzmógł się znacznie tego tygodnia, wskutek czego ceny spadły i obawa nie zachodzi, abyśmy w najbliższym czasie obawiać się mieli takiej drożyzny jak teraz. Natomiast okowitę na miesiące zimowe płacono drożej.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 12 — $12^1/_4$ zł., czelna żółta lub czerwona 11 do 11.75 zł., dobra sucha czerwona lub żółta 10.75 do 11.25 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 9 — 9.25 zł., średnie lub wilgotne 7.75 — 8.50 zł.

Jęczmień 140 f. 6.25 zł.

Owies 100 f. 3.60 zł.

Kukurudza 170 f. 8.25 — 8.50 zł.

Nasiona. Kouiczyna 180 f. przednia 44 zł. do 45 zł., średnia i pośledna nie ma pokupu.

Anyż płaski 100 f. 21—23 zł.

Kminek 100 f. 15.50 — 17 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 12 zł.

Lnianka 150 f. 9.75 do 10 zł.

Nasienie lniane 150 f. 10—10.25 zł.

Nasienie konop. 120 f. 5.20 —5.30 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa $21^3/_4$ zł., z umową na październik-grudzień 20.25 do 20.50 zł., na listopad-maj 20 do 20.25 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe.**

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „
$6^1/_2$ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Na nic się nie przydały wszystkie wysilenia kliki, która chciała *par force* wynieść dr. Zbyszewskiego na posła. W ciągu wyborów rozlepiła ta klika plakaty dwukrotnie, strasząc wyborców, iż dr. Hönigsmann wyjdzie z urny, jeśli nie będą głosować solidarnie na dr. Zbyszewskiego.

W południe ogłosiła nowe plakaty, że dr. Zbyszewski ma przeszło 700 głosów, a dr. Hönigsmann przeszło 500, więc niebezpieczeństwo wielkie, iż dr. Hönigsmann zostanie posłem, a rozmyślnie opuszczono, że i dr. Czerkawski ma 500 głosów, więc dr. Hönigsmann, gdyby nawet wszyscy żydzi co do jednego głosowali, już nie może być wybranym, gdyż ma przeciw sobie około 1300 głosów (żydzi mają tylko około 1200 głosów wszystkiego).

Lecz kłamstwo to o niebezpieczeństwie wprost przeciwny wywarło skutek, bo żydzi, których część wielka usunęła się od głosowania, wyczytawszy z tego plakatu kliki *Dziennika Polskiego*, iż dr. Hönigsmann może zostać posłem, rzucili się hurmem do głosowania. Chociaż więc obałamuceni plakatem wyborcy zwolennicy dr. Czerkawskiego, zaczęli potem głosować na dr. Zbyszewskiego, obawiając się aby dr. Hönigsmann nie zwyciężył, to jednak nie uczynili tego wszyscy, więc i absolutnej większości, z powodu większej liczby głosów żydowskich, dr. Zbyszewski nie otrzymał.

Przy zamknięciu skrytunium okazało się, że dr. Zbyszewski otrzymał około 1100 głosów, dr. Hönigsmann około 900, a dr. Czerkawski około 600. Przyjdzie więc do drugiego głosowania, które nastąpi, skoro karty legitymacyjne zostaną rozesłane.

Tymczasem wrócił z podróży p. Aleksander Jasiński, wiceprezydent miasta, i będzie mógł odpowiedzieć wyborcom, jak się zapatruje na najważniejsze sprawy krajowe i narodowe.

Wiadomość, jakoby centraliści delegacji przedlitawskiej zawiązali się w klub delegacyjny, do któregoby wzywano ministrów przedlitawskich do dawania wyjaśnień, i do którego się udadzą ministrowie finansów i obrony krajowej, jest mylną. Delegacja składa się nietylko z członków Izby posłów, i niema w niej tej jednolitości, jak w delegacji węgierskiej, do której sami tylko deakiści należą, — a zresztą nie wiemy, jakieby mógł dawać wyjaśnienia minister obrony krajowej, który z armią nic nie ma do czynienia.

Nieporozumienie w łonie federalistow tyrolskich jest już zagodzone. Na radość pism centralistycznych odpowiadają *Tiroler Stimmen*: „Jeżeli kto ma się radować, to my: bo zyskaliśmy jasność zupełną; już żadne wątpliwości miejsca mieć nie mogą. Niema już dwóch dróg, dwóch zdań, jest tylko jedno przekonanie, jedno postanowienie, dla osiągnięcia celu wspólnego. Odtąd można już tylko jedną iść drogą, t. j. drogą prawa, manowcami są zakazane; i z prawa musimy podać rękę wiekiemu stronnictwu prawa we wszystkich królestwach i krajach państwa, aby wspólnemi siłami dojść do celu.“ Zdaje się ztąd, że Tyrolczycy już nie wejdą do Rady państwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Monachium d. 23. września. Z dobrych źródeł słychać, że dyrektor komunikacyj Hocheder będzie mianowany ministrem finansów. Słychać, że Gasser chce się podać na emeryturę.

Darmsztad d. 23. września. Wiadomościom o odstąpieniu kolei Main-Neckar na rzecz państwa Niemieckiego, zaprzeczają urzędowo.

Sztokholm dnia 23. września. Reskrypt nowego króla szwedzkiego, Oskara II. do Rady stanu powiada: „Najwyższym ziemskim celem moich starań królewskich będzie dobro obu ludów“ (Szwecji i Norwegii.) Król przybywa tu jutro; pogrzeb zmarłego odbędzie się za trzy tygodnie.

W Christianii obwołano Oskara II. królem Norwegii w sobotę.

Londyn dnia 23. września. Paryska depesza, w „Times“ umieszczona, opiewa: Cesarz Wilhelm zamierza po zapłacie drugiego miliarda kontrybucji, znacznie zmniejszyć liczbę wojska okupacyjnego. Przypisują ten zamiar konferencjom, odbytym miedzy trzema cesarzami w Berlinie.

Wiedeń dnia 23. września Nowe poselstwo austrjackie udaje się w listopadzie na dwór perski do Teherana.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 23. września 1872

godz 2 min. 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.00. Węgierskie kredyt. 143.00. Anglo-austr. 308.75. Unionsbank 268.50. Kolei Karola Lud. 234.50. Kolej siedmiogr. 178.50. Kolei połudn 206.75. Kolej Alfölda 179.50. Kolei Elżbiety 251.00. Kolej lwowsko-czerniow. 159 50. Węg.Nordost. 163.00. Kolei północnej 206.00. Kolei Rudolfa 176.50. Węgierska Ostbahn 133.00. Indemnizacji galicyjskie 79.75. Losy z roku 1864 143.00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 195.00. Bankn obrotowego 214.50. Losy tur. 76.00. Akcje banku budow. 138.10 Kolei państwowej 327.00. Banku związk. 362.00 Losy węgier 105.50. Ros. bankn. rent. hyp. 224.00. Kolei Naddniestr. 251 00. Rubel ros 1.49. Usposobienie: średnie.

z dnia 23. września 1872.

godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 329.40. Anglo-austr. 310.25. Unionsbank 269.00. Kolej Kar. Ludw. 236.00. Kolej połudn. 207.00. Franko-austr. 128.50. Losy z 1860 r. 103.50. Napoleondor 8.76. Tramway 328 50. Usposobienie: mdłe.

z dnia 20. września 1872.

godzina 4 min. — po połud.

Berlin. Ruble papier. 82—. Akcje kredyt. $204^3/_8$. Lombardy $128^1/_4$. Galizier 109. Kolej państwowa 203. Rumuńska $50^3/_4$. Banknoty austr. $91^7/_8$. Usposob.: mocne.

Podziękowanie.

Nieostrożne zamknięcie drzwi, było powodem, że naszej córeczce Haluni, zdruzgotany został palec u prawej ręki tak nieszczęśliwie, iż niepozostała najmniejsza nadzieja uratowania palca.

Dr. medycyny, operator i prymarjusz szpitala głównego p. **Molendziński,** dołożywszy swej umiejętnej zręczności i zajęcia się pieczołowitego, sprawił w przeciągu trzech tygodni, iż się kosteczki zrastają. Dzisiaj gdy wszelka obawa znikła, po przetrwaniu tego nieszczęścia, jedyną bowiem nadzieję pokładaliśmy w drze Molendzińskim, składamy bodaj w cząstce dług wdzięczności drowi Molendzińskiemu, niniejszem najszczerszem podziękowaniem.

Lwów, dnia 23. września 1872.

Antoni i Józefa Orzechowscy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. września	płacą zlr. wal. a.		żądają zlr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	234	75	236	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	160	00	162	50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	227	50	229	50
„ krajow. z wpł. 50%	00	00	88	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81	00	82	00
Tow. kred. gal. 4% w. a	74	70	75	25
Banku hipot. gal 6%	89	40	90	00
Gal. zakł. kred. wrośc.	93	75	94	30
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	79	15	79	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	[illegible]	5	23
Dukat cesarski	5	16	5	25
Napoleondor	8	85	8	93
Pół imperjał rosyjski	8	89	9	00
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	67
Rubel rosyjski papierowy	1	58	1	61
Pruskie bilety kasowe	1	60	1	63
Srebro	106	50	107	50
Wiedeń 21 września				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5% srebrem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ w. a.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka ost. z r. 1839	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka loter. z r. 1854	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.		żądają zlr. wal. a.	
„ „ „ 1860	103	30	104	00
„ „ „ 1864	14[illegible]	00	144	50
„ podatk. z r. 1864	117	25	117	50
Listy zastawne domen.	115	00	115	50
Oblig. indemniz. gal.	79	50	80	25
„ „ bukow.	77	00	78	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	313	50	314	00
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	333	20	333	40
Franko-Austrjackie	127	00	127	50
Galic. dla handlu i przem.	[illegible]	00	100	00
Generalbank	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Hipoteczny bank galicyjski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bank włościański galicyjski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bank narod. austr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.				
Budowlane Towarz. austr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Forstpr. Hand. Gesell.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.				
Albrechta	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Alföldzka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.		żądają zlr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	159	50	160	50
Rudolfa	176	50	177	50
Siedmiogrodzka	181	00	182	00
Staatsbahn	327	00	328	00
Południowa	207	80	208	05
Tramway wied	329	00	330	00
Łupkowska	166	50	167	00
Węgierska północno wsch	165	00	165	50
„ wschodnia	132	00	132	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	60	89	80
Bank włościańsk. galicyjski	94	25	95	25
Bank narod. austr. w. a. 5%	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ w. a. 5%	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bodenkredit w srebrze 5%	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ w. a. 5%	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kol. obl. 4 piet. 6% (wol. od p. d., prz. srebr.)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Albrechta	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Alföldzka północna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika dawn.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ w r. 1867	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. wal. a.		żądają zlr. wal. a.	
[illegible]	93	50	94	00
Siedmiogrodzkiej	91	50	92	20
Południowej kolei	111	75	112	00
Państwowej kolei	129	00	130	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	92	50	93	00
Elżbiety nowa	000	00	000	90
(10% podat. prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	93	00	93	25
Ferdynanda północn. m. k.	92	50	93	00
„ „ w. a	87	25	87	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]	190	50
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]	15	00
„ Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]	26	00
„ Keglevich	[illegible]	[illegible]	18	00
„ hr. Palffy	[illegible]	[illegible]	30	00
„ ks. Salm	[illegible]	[illegible]	41	15
„ hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]	32	57
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]	25	05
„ Waldstein	[illegible]	[illegible]	23	30
„ ks. Klary	[illegible]	[illegible]	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	[illegible]	81	00
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]	42	65
Londyn 10 ft. szter.	[illegible]	[illegible]	109	25
Frankf. 100 zł. w. w. p. N	[illegible]	[illegible]	92	50

Wino czerwone „Budai" 80 ct.

niefabrykowane podług recept paryskich jak jakici tam antycholeryczne!! ale zato pochodzące ze sławnych piwnic Jalicza w Peszcie — polecam butelkę po **80 ct.** 3378 1—6

F. W. Królikowski.

Na prowincję za zaliczką kolejową.

Z dniem 1. b. m. odebrałem na siebie zarząd dóbr od pana **Leopolda Neubauera**, przeto po tym dniu każda w imieniu majątku Zeldec zawarta umowa, uważana będzie za nie byłą i nieważną.

Zeldec, dnia 10. września 1872.

Busch,

3372 1—1 porucznik, zarządca dóbr.

Na Piekarskiej ulicy

obok pałacu hr. Siemińskiego pod l. 21 w głównym domu, **7 pokoji**, przedpokój z wszelkiemi przenależytościami do najęcia. Także można mieć stajnię i wozownię. 3379 1—3

Realność na Bajkach,

składająca się z domu murowanego o 4. pokojach, ogrodu i 1 morg gruntu, jest do sprzedania lub wydzierżawienia na lat kilka.

Bliższa wiadomość w Wgo adwokata Dra **Józefa Smolki**, ulica Halicka Nr. 11 1sze piętro. 3374 1—2

Biegły prawnik

wykazać się mogący odbytą praktyką adwokacką lub notarjalną, a życzący sobie poświęcić się zawodowi notarjalnemu, może znaleść zaraz w mojej kancelarji umieszczenie jako koncypient a ewentualnie jako zastępca pod warunkami korzystnemi. — Na listy rekomendowane udzielę bliższych wyjaśnień.

Stanisław Znamirowski,

2375 1—3 c. k. notarjusz w Gorlicach.

Reperacje i przeistoczenia

wszelkich

Maszyn gospodarczo-rolniczych

przyjmnje

Warsztat budowy machin

pod firmą

Werner & Comp.

we Lwowie, nowy Świat l. 25

i uskutecznia takowe jak najspieszniej i najdokładniej, obliczając jak najtaniej i ręcząc za sumienne wykonanie robót sobie powierzonych i doborowy materjał.

Poleca także przy zbliżającej się porze młocki zimowej: **Młocarnie i kieraty** tak własnego wyrobu, jak i sprowadzane, — **sieczkarnie** różnej wielkości i ceny, **szarpacze** do jarzyn, **gniotowniki** do kartofli i inne w ten zakres wpadające wyroby.

Lwów we wrześniu 1872. 3346 2—6

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA**. 3238 3—12

W tejże samej aptece dostać można wyborny środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i astmie** za 50 ct.

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.



Salon Böninga

na placu Cyrkowym.

3349 4—?

Dzisiaj

wielkie przedstawienie nadzwyczajne

Początek o god. wpół do ósmej.

Bliższe szczegóły z afiszów.

MASZYNY DO SZYCIA

Maszyny do pończoszkowej roboty 3—4

wszelkich systemów, **Wheeler & Wilson, Singera, Wilsona, Howego A. B. C, Grover & Backer**, cylindrowe, **maszyny do robót ręcznych i elastykowych** tak orygialne, jakoteż naśladowane, poleca **hurtownie** po cenach fabrycznych: *Ajencja jeneralna Wilson Seving Towarz. maszyn dla całej Europy:*

Carl Katzenstein,

Wien, Dreilauferstrasse N. 15.



Prawdziwe

przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejemodszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego;** w Rzeszowie u Ign. Schaittera i Sp.; w Przemyślu u Fr. Gaideczki; w Krakowie u Józ. Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum 1 złr. mniejszej 80 ct. 2840 6—6

Wyciąg

z listów codziennie otrzymywanych:

Upraszam o przysłanie mi 6 paczek Arcanum, które tutaj okazało się bardzo skutkujace. Z uszanowaniem hrabina **Bathyany.**

Upraszam o przysłanie mi sześciu paczek wybornego Arkanum. Z uszanowaniem bracia **Walnuix** w Reichenau.

Już zupełnie słodkie

Winogrona

Feslawskie

do kuracji

zyjmuje codzień świeże i rozsela najstaraniej

St. Markiewicz

we Lwowie. 3225 4—?

Zaszczycony podczas mego prawie dwuletniego pobytu w Horodence ze strony tamtejszej ludności szczególnemi względami i zaufaniem i zawiązawszy tamże liczne stosunki przyjaźni i zażyłości, mam sobie za miły obowiązek, przyjmujmniej pożegnać tych, z którymi osobiście widzieć się nie mogłem, przedewszystkiem okolicznej szlachtę, duchowieństwu, lud wiejski i całą ludność, której dziękuję za częste dowody życzliwości i zaufania. 3373 1—1

W końcu donoszę, że się przeniosłem do **Nowegosioła** w **Stryjskiem**, śmiem upraszać o zachowanie mej osoby i na przyszłość w łaskawej pamięci.

Józef Lityński

L. 2590. 2376 1—3

Sprzedaż machin parowych

W c. k. Zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach są dwie zużyte parowe machiny o wysokiem ciśnieniu z rozpreżaniem, każda o sile 4 koni wraz z przynależnemi dwoma kotłami, 2 ogrzewaczy i przyrządem wyrobu Gilaina w Bernie, za złożeniem gotówki do nabycia.

Mający chęć kupienia, zechcą najdalej do 15. października b. r. do 12ej godziny w południe swe oferty tutejszemu c. k. Zarządowi fabryki tytoniu przedłożyć.

Winniki, dnia 12. września 1872.

Z dniem 1 września otwartą zostanie

SZKOLA MUZYKI

na fortepianie, a według życzenia i na instrumentach

pod dyrekcją

B. Smolika i Th. Chocholouszka

dla uczniów obojga płci.

Nauka w tej szkole udzielaną będzie wszechstronnie przez nauczycieli znakomitych w swoim zawodzie. 3117 5—?

Bliższą wiadomość powziąść, jakoteż zapisywać się można w **lokalu p. Penthera, zegarmistrza przy ulicy Halickiej.**

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz, Z Iodanem Potasu

Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Krople choleryczne

przez profesora Dr. **F. Niemeyer** uznane za najodpowiedniejsze.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Jedynie do nabycia u **M. Scharf,** w Wiedniu, Zollergasse Nr. 8, 1. schody 13.

Przy kupnie większych partyj opuszczam procent. 3337 3—3

SYROP

z czerwonych pomarańcz maltańskich,

przygotowany przez Pana DEJARDIN 27, ulica Richer, w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach i teatrach.**

Skład we **Lwowie** w cukierniach pp. **Rotlendera i Zmudzińskiego i Kosteckiego.** 2705 11—24

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca księgarnia Gubrynowicza i Schmidta

Bibliotekę stenograficzną zar. 1871, zawierającą kompletną

Naukę stenografii polskiej

układu J. Polińskiego. Cena jednego egzemplarza 4 złr. w. a.

Prenumerata na czasopismo miesięczne **Biblioteka stenograficzna na r. 1872**, zawierającą wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, w kwocie 1 złr. 50 ct. przyjmuje **Administracja Gazety Narodowej.** Dotąd wyszło 9 numerów.

Wszystkie przez inne firmy ogłaszane przedmioty ze złota talmi są naśladowaniami o wiele gorszej jakości.

Łańcuszki ze złota talmi.

TALMI GOLD SCHMUCK FÜR DIE EWIGKEIT.

Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe!

[illegible]

Klejnoty brylantowe.

Broszki po zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
Para kolczyków zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
„ guzików do koszuli zł. 1.50, 2, 3, 4.
„ „ manszetowych zł. 1.50 2, 3, 4.
Szpilka męzka zł. 1.50, 2, 3, 4.
Pierścień brylantowy zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5
Krzyżyk na szyję zł. 1, 2, 3, 4, 5.

Klejnoty ze szlufowanego złota talmi.

Naszyjnik piękny damski z krzyżykiem zł. 1. 2, 3.
Broszka 80 c. zł. 1, 1.50, 2, 3, 4.

Zegarki damskie [illegible]

Klejnoty koralowe

oprawne w złoto talmi.

Broszka zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 15.
Para kolczyków zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 10.
„ guzików do koszul c. 80, zł. 1, 1.50, 2.
„ „ do manszet zł. 1, 2, 3.

Klejnoty emailowane

pysznie wykonane emaile w ogniu na talmi.

Broszka zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6.
„ z prawdziwych koralów emaila ozdobiona zł. 2, 3, 4, 5.
Para kolczyków zł. 1.50, 2, 3.

Najnowsze guziki do manszet.

Galwanoplast. lub srebrne, oksydowane. Te klejnoty są nowością w eleganckim świecie.
Para guzików c. 50, 80, zł. 1 do 3.
Łańcuszki do zegarków zł. 1.50, 2, 3, 4.
Brosze c. 50, zł. 1, 1.50, 2 do 5.

Cennik ilustrowany bezpłatnie. Przy kupnie w większych partjach rabat.

Praterstrasse Nr. 16. Anton Rix w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

Notarjusz Pogonowski

w **Rzeszowie,** potrzebuje 3366 1—2

pomocnika

obznajomionego z praktyką sądową.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2716 18—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

Nakładem księgarni

J. A. Pelara w Rzeszowie

wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Segel, Dr. E.,

WINOGRONA

jako środek leczniczy w różnych słabościach

Cena 50 centów.

Drezliński, A.,

Teoretyczna i praktyczna

NAUKA RACHUNKOWOŚCI

dla rzemieślników,

z dodatkiem wzorów różnych korespondencyj, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego oraz i słowniczka wyrazów kupieckich i przemysłowych. **Cena 80 cnt.**

Weissenbach, Wł. J. ks.,

ZDRÓJ POCIECHY

czyli ćwiczenia pobożne dla osób płci obojej zostających w arcybractwie **„Paska rzemiennego"** zakonu braci Pustelników Augustyna świętego, ułożone ku czci Najśw. Marji Panny pocieszenia, tudzież na uwielbienie śś. Ojca Augustyna i Matki Moniki. **Cena 1 złr. 50 ct.** Ozdobnie oprawny od **2 złr. 50 ct.** do **5 zł.** 3377 1—4

Osoba mogąca do **6000** floren. (reńskich) dać kaucji, i znająca administrację majątku, oraz znająca buchalterją i kasierstwo, poszukuje obowiązku lub zajęcia.

Oferty proszę adresować do Krakowa, poste restante franco pod literami: **S. M. S.** 2—3

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najlepiej za pobraniem pocztowem.



3320

Księgarnia F. H. RICHTERA

poszukuje 3366 5—?

zdolnych Ajentów.



F. Kernreuter

Wien, Hernals, Hauptstrasse 115, an der Pferdebahn.

Kiszki do sikawek ogrodowych i pożarowych, konewki pożarowe i przyrządy do gaszenia pożaru; wszelkiego rodzaju **pompy, narzędzia studzienne** dla każdej głębokości pod gwarancja. 2860 12—12

Fabryka powyższa utrzymuje jak dotąd skład najlepszych **narzędzi i maszyn pomocniczych** do robót ze żelaza i metalu, narzędzi dla budowniczych, kamieniarzy itp.

Cenniki bezpłatnie.

GOSCIEC i PODAGRA

leczą się w 24 godzinach przez użycie **PIGUŁEK Dra LARTIGUE,** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuskich, jako to pp. **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** etc. (zobaczyć **podręcznik dla cierpiących na podagrę** Dra Lartigne, kawalera legji honorowej, który się darmo daje osobom utrzymującym skład pigułek), — Skład główny w Paryżu w aptece *Pelletier* rue *Jacob 45*, we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasch*; w Brodach w aptece p. *M. Kullak*; w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego.* 2724 12—12

Pierwsza nagroda medal złoty Wittenberg.

Uwieńczone nagrodami

Pierwsza nagroda medal srebrny Wiedeń.

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** **PRZYMYKADŁA na** wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne** **PRZECIĄG POWIETRZA**

do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Wirtembergu, otrzymały pierwszą nagrodę medal złoty a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemniej pierwszą nagrodę medal srebrny.

Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 32981 1—10

Cena wałka koloru białego do okien 5 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 cnt. łokieć, do drzwi po 7 i 11 cnt. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja. 32981 2—10

W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom — **J. Popelarz** właściciel przywileju i fabrykant. — Największa oszczędność drzewa.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

$4\frac{1}{2}$	procentowe wypłacalne	w 8 dni	po wypowiedzeniu
5	„	„ 14 „	
$5\frac{1}{2}$	„	„ 30 „	
6	„	„ 60 „	

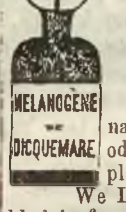
2757 11—?

Dyrekcja.

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MELANOGENE



Wyborna farba do włosów 2713 11—12

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, w mag. galant. p. R. Schwarz, zakładzie fryzjersko-perukarskim L. Janowskiego i handlu galanter. K Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Prenumeratę przyjmują znaczniejsze księgarnie w Galicji na —

BIBLIĘ

3232 3—3

z illustracjami GUSTAWA DORÉ

EDYCJA POLSKA

o połowę tańsza od francuzkiego oryginału.

Nakładem Michała Glücksberga Wydawcy Bluszczu w Warszawie, wyjdzie:

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU

podług tekstu łacińskiego Wulgaty

przekład **KS. JAKÓBA WUJKA** zatwierdzony przez stolicę Apostolską.

NOWE WYDANIE

zaaprobowane przez władzę duchowną **w formacie w wielkim in folio, ozdobione**

230

wielkiemi drzeworytami rysunku najsławniejszego illustratora GUSTAWA DORÉ.

Cena zeszytu 85 cnt.

Zeszyt I. wyjdzie w październiku r. b. Zeszyty wychodzić będą w przerwach piętnastudniowych. Przy zapisaniu się prenumerator płaci za zeszyt I. i ostatni 1 złr. 70 ct. Zeszyt II. i następne opłacane być mogą częściowo.

Zeszytów będzie 62.

Nowości literackie wydane nakładem i w komisie

Księgarni **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** we Lwowie.

Gawędy matki p. *A. Dzieduszycką*. 1 złr. 80 ct. — **Adam Mickiewicz** i pisma jego do roku 1820, przez *A. Gąsiorowskiego*. 1 zł. 50 ct. — **Szkolnictwo na podstawie historycznego rozwoju** i zasad wychowania wyłożył *A. Łuczkiewicz* dyrektor semin. żeń. pedag. 2 zł. 40 ct. — **Uwagi o zwierzętach domowych ich gatunkach,** rasach, podług Natusiusa napisał *A. Lubomęski*. 60 ct. — **Obrazy wszechświata, Astronomja i Geologia popularna,** przez *J. S. Sawickiego*, z 60 rycinami. 1 złr. 50 ct. — **Zgnilizna kartofli,** przez *W. Tynieckiego*. 50 ct. — **Teorja rachunkowości wiejskiej** podwójnej przez *E. Wędryhowskiego*. 94 cnt.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.